

Antropologia i literatura. Warianty nazewnicze

„Jedną z zalet antropologii jako działalności naukowej – pisał Clifford Geertz w książce *Zastane światło* – jest to, że nikt, łącznie z tymi, którzy ją uprawiają, nie wie dokładnie, czym ona jest”¹.

Podobne stwierdzenie nasuwa się na myśl o antropologii literatury a zwłaszcza o antropologii literackiej: wielu je uprawia, ale niewielu wie, czym one są. Jednocześnie rodzi się pytanie: czy aby na pewno tę niewiedzę należy zaliczyć do zalet antropologii literatury i antropologii literackiej w sytuacji, w której chcemy traktować je jako działalność naukową? W tej ostatniej kwestii nie sposób ustrzec się przed zasadniczymi wątpliwościami. Sformułowanie „naukowa niewiedza” to oksymoron. Nawet jeżeli w praktyce badawczej mamy z nią do czynienia, niewiedza z pewnością nie należy do celów nauki. Tym bardziej godne uwagi wydają się prace, których autorzy zadali sobie trud zdefiniowania tych zjawisk². A trudności piętrzą się już w punkcie wyjścia. Jeśli przyrzeć się składowym nazw: antropologia literatury i antropologia literacka okaże się, że każda z nich cechuje się wieloznacznością (potocznym mianem „literatura” określamy dla przykładu nie tylko *Lalkę* Bolesława Prusa, lecz także książkę *Analiza konstrukcji tekstu dowodu jako środka przekazu w matematyce*), Znaczenie poszczególnych elementów tych terminów jest niewyraźne, choć intuicyjne jest ono uchwytne. Nie da się jednak bezspornie orzec, co oznaczają i wskazać wystarczający, a zarazem wyczerpujący repertuar cech, które posiadają przedmioty i zjawiska określane tym mianem. Dzieje się tak ponieważ ani literatura, ani antropologia nie stanowią całości zamkniętych i pozostają w ciągłym rozwoju, dlatego też można mówić o ich przeszłości, teraźniejszości oraz nieznanym, roztaczającym się przed nimi horyzoncie przyszłości. Co więcej, literatura jako nazwa o charakterze ogólnym posiada wiele desygnatów; ich liczba jest niemożliwa do ustalenia – w konsekwencji zakres tej nazwy okazuje się nieostry.

¹ C. Geertz, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, tłum. Z. Pucek, Kraków 2003, s. 114.

² Mam na myśli między innymi: rozważania zamieszczone na łamach „Tekstów Drugich” 2007, nr 6 (Marty Zielińskiej, *Pytania, wątpliwości i propozycje*, Anny Łebkowskiej, *Między antropologią literatury i antropologią literacką*, Michała Pawła Markowskiego *Antropologia i literatura*, Ryszarda Nycza, *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*), książkę Edwarda Kasperskiego, *Świat człowieczy. Wstęp do antropologii literatury*, Pułtusk-Warszawa 2006, refleksję Danuty Ulickiej, *Funkcja poznawcza literatury i wiedzy o literaturze (tezy do przyszłej antropologii literaturoznawstwa* [w:] Eadem, *Literaturoznawcze dyskursy możliwe. Studia z dziejów nowoczesnej teorii literatury w Europie Środkowo-Wschodniej*, Kraków 2007, Ewy Kosowskiej, *Antropologia literatury: teksty, konteksty, interpretacje*, Katowice 2003, W. Isera, *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi* [w:] „Teksty Drugie” 2006, nr 5, tom *Antropologia kultury – antropologia literatury. Na tropach koligacji*, pod red. E. Kosowskiej, A. Gomóły, E. Jaworskiego, Katowice 2007, czy prezentowane w tym numerze wypowiedzi Hanny Gosk, *Jak długo będziemy istnieć, tak długo będziemy o sobie opowiadać* [w:] „Tekstualia” 2008, nr 2 (13).

Skoro mamy do czynienia z terminami, co do zakresu i znaczenia których nigdy nie osiągnięto konsensusu, a aktualny stan wiedzy nie stanowi dostatecznej podstawy do sformułowania ich równoważnościowej, adekwatnej, uniwersalnej definicji (gdzież ta niezbita pewność, czym jest dzieło literackie?), to może lepiej nie podejmować daremnego trudu – stronić od kłopotów, których następcza definiowanie; nie tworzyć definicji cząstkowych; nie narażać się na zarzut, że tłumaczy się *ignotum per ignotum*? Chyba jednak warto to robić, bo wysokie są zarówno cena „grzechu zaniechania”, jak i stawka przedsięwzięcia. Od jego, choćby tylko częściowego, powodzenia zależy skuteczność przekazywania wiedzy. Definiowanie to jeden z warunków możliwości nauczania i uczenia się, służy także pogłębieniu procesu rozumienia oraz staje się impulsem rozwoju wiedzy. Definicje cząstkowe wymagają uzupełnień, co sprzyja kontynuacji badań, a także ułatwiają formułowanie nowych pytań badawczych, prowokują do polemik, są podatne na rewizję i przekształcenia. Warto się trudzić tym bardziej, że wskazane wcześniej niejasności mają charakter względny. Badacze przyjmują przecież na własny i nie tylko własny użytek zarówno definicje antropologii, jak i literatury. Termin niezrozumiały dla gimnazjalisty, niekoniecznie musi być taki dla studenta. Dla tego ostatniego może stać się cenną, przekazaną w sposób zwięzły informacją na temat sposobu rozumienia określonego zjawiska w konkretnym miejscu i czasie. Poza tym dyskusja nad pojęciami otwartymi typu: antropologia literatury, antropologia literacka, przeżycie estetyczne, piękno, dzieło literackie, nauka (pomimo tego, że wymienione dla przykładu nazwy są nieostre, niewyraźne, nie znamy ich wszystkich desygnatów, nie potrafimy wskazać jednoznacznie ich cech wspólnych) zapewnia ciągłość kulturze, i jest jednym z przejawów jej autorefleksyjności.

W przypadku antropologii literatury nie brakuje problemów do namysłu, jak choćby:

- Jakie są jej relacje w stosunku do antropologii filozoficznej i antropologii kulturowej?
- Czy antropologia literatury jest nową dyscypliną? Czy wypracowała reguły metodologicznego postępowania?
- Skąd czerpie inspirację?
- Jak ograniczyć jej zakres?

Szereg problemów następcza również termin antropologia literacka:

- Czy bada swoistość osobistych przekonań pisarzy wyrażanych przez nich na kartach dzieł literackich, a rozpoznania te stają się następnie podstawą do formułowania wniosków o charakterze antropologicznym?
- Jaka jest waga tych rozpoznań?
- Czy antropologia literacka dąży w swoich ustaleniach do zobiektywizowania dostrzeżonych prawidłowości, czy rekonstruuje(?) / konstruuje(?) uniwersalne, ahistoryczne modele świata i człowieka lub też tylko te, które są charakterystyczne dla poszczególnych epok?
- Jeżeli to drugie, to czy w takim razie antropologia literacka może być uznana za gałąź historii literatury?

- A co z antropologią literatury? Czy ona także? Jaki mają związek z teorią?
- Czy istnieje coś takiego jak antropologia gatunku (na przykład trenu lub ody) i rodzaju literackiego?

Można pomyśleć o relacjach między elementami nazwy „antropologia literatury” w sposób najprostszy. Słowo literatura występuje tu w charakterze przydawki, która odpowiada na pytanie „czyj?”, a zatem relacja pomiędzy składowymi frazy „antropologia literatury” będzie podobna do tej, jaka zachodzi pomiędzy elementami wyrażenia „kot Ali” – mamy tu do czynienia ze związkiem rzędu, drugie słowo stanowi dookreślenie właściwości pierwszego, całe wyrażenie ujmuje literaturę jako jeden z rezultatów działania człowieka.

Natomiast efektem analizy nazwy „antropologia literacka” będzie oczywisty wniosek: literatura to źródło wiedzy o człowieku przekazywanej w sposób specyficzny, bo za pośrednictwem środków literackich. Jeśli poprowadzi się dalsze rozumowanie zgodnie z regułami Arystotelesowskiego wnioskowania sylogistycznego, stwierdzi, że skoro w literaturze zawarta jest swoiście rozumiana wiedza o człowieku, a badaniem ukształtowania tekstów literackich zajmuje się literaturoznawstwo, to nieuchronna okaże się konkluzja: treści antropologiczne w literaturze należy badać za pomocą narzędzi i metod literaturoznawstwa, bo ono jest do tego najlepiej przygotowane. A jeżeli tak, to trzeba zmierzyć się z kłopotliwym pytaniem, po co w takim razie wyodrębniać antropologię literacką, skoro obiekt jej badań będzie pokrywał się z przedmiotem zainteresowań literaturoznawstwa, które zajmuje się między innymi biografią pisarzy i ich twórczością oraz jej głównymi motywami, tendencjami rozwojowymi, prądami, a także strukturą gatunkową dzieł literackich?

Zarzut ten pozostaje w mocy tylko wówczas, jeśli przyjmimy, że literatura jest autonomiczna, wiedzie żywot tekstowy, a tekst istnieje w izolacji od tego, co ludzkie. Takie założenia nie dają się utrzymać. Gdy chcemy badać literaturę jako aktywność człowieka, zasadnie stanie się mówienie o antropologii literatury. Jeśli uznamy, że utwory literackie ukazują zapośredniczone przez język artystyczny rozmaicie ukształtowane obrazy człowieka (i świata, w którym on żyje), a z fenomenem tym mamy do czynienia zarówno na płaszczyźnie tematycznej jak i formalnej dzieła, wówczas zauważymy, że badacze zajmujący się tymi zjawiskami, uprawiali antropologię literacką od początku istnienia literaturoznawstwa (choć nie zawsze robili to intencjonalnie i z rzadka podejmowali metarefleksję tego typu). Jedno nie ulega wątpliwości – badanie całości kształtu zjawisk literackich było i jest (bez względu na nazwy, jakimi określano tę aktywność – mówi o tym Hanna Gosk w rozmowie prezentowanej w numerze) raz poszukiwaniem wiedzy o człowieku, innym razem może być jej źródłem już choćby z tego powodu, że predyspozycje do tworzenia literatury, a także snucia rozważań na jej temat to zdolność specyficznie ludzka. Nawet gdyby z utworu wyeliminowana została ukształtowana antropomorficznie postać literacka, a tematem okazałaby się na przykład cywilizacja pozaziemska, to i tak objawi się ona jako wyobrażona i zinterpretowana przez człowieka. Po raz kolejny znajdzie

zastosowanie zasady, że deskrypcja jest w większym stopniu opisem tego, kto opisuje, a nie przedmiotu samego w sobie.

Inne fundamentalne pytania implikujące konieczność dookreślenia związków pomiędzy literaturą, literaturoznawstwem i antropologią dotyczą znaczenia i zakresu terminu „antropologia literaturoznawstwa”. Kształt tej nazwy, co oczywiste, zdecyduje o relacjach pomiędzy poszczególnymi członami (rozstrzygnięcia gramatyczne przesądzą o jej znaczeniu). Sytuacja skomplikuje się dodatkowo, jeśli potraktujemy elementy składowe, jako podatne na inwersję i zamienimy je miejscami (zgodnie z retoryczną regułą chiazmu). Uzyskamy wówczas następujące rezultaty: zamiast frazy – „antropologia literacka” otrzymamy nazwę: „literatura antropologiczna”, w miejsce terminu „antropologia literaturoznawstwa” pojawi się „literaturoznawstwo antropologiczne”. Efekt nie sprowadza się tu wyłącznie do przestawienia kolejności wyrazów, lecz wiąże się z istotnym przekształceniem semantycznym i sprofilowaniem potencjalnych badań. W pierwszym przypadku przez „literaturę antropologiczną” będziemy rozumieć piśmiennictwo będące pokłosiem badań antropologicznych, w drugim, takie a nie inne, ukształtowanie nazwy zaowocuje upodrzednieniem literaturoznawstwa wobec antropologii (na podobnej zasadzie funkcjonuje określenie antropologia filozoficzna; antropologia filozoficzna uznawana jest za dział filozofii).

Niemal wszystkie zarysowane ujęcia mają w 2 (13) numerze „Tekstualiiów” 2008 swoją egzemplifikację. Oddajemy go do rąk Czytelników w nadziei, że zaprezentowane teksty staną się impulsem do dalszych badań.



Joanna Burgiel, *Naręczona Robocopa*